Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 26 Sierpnia. **Nr. 40.** Rok 1856.

*** Rotszyldowie.** (Dokończenie.) Tym sposobem w czwórnasób pomnożył w r. 1815 swój majątek. Pomimo to obok olbrzymich przedsiębierstw, niezaniedbywał nigdy najdrobniejszych brukowych spekulacyj.

Umarł r. 1836.

Jemu to przypisują pierwszy plan wyprowadzenia żydów do Jerozolimy i założenia tam osobnego pań twa. Wszystką obiecaną ziemię chciał kupić od tureckiego sułtana. Niezawodnie okrzyknęliby go żydzi królem Palestyny. Lecz podobno nie porzuciliby swych intratnych przedsiębierstw w Europie dla ojczyzny biblijnej w Azyi.

Nathan ożenił się z siostrą Izaaka Cohen, która mu wniosła 12 — 15 miljonów posagu. Najstarszy z czterech synów, Lionel, objął kierownictwo całego domu.

James, naczelnik domu francuskiego, udał się z Wiednia do Paryża, aby tam osiąść, właśnie w chwili, gdy Napoleonowi wypadło z rąk berło. Był on głównym przedsiębiorcą pożyczek, które po restauracyi Francja przedsiębrała. On i jego brat Nathan odbierali miliardę kosztów wojennych i dwa miliardy wynadgrodzenia dla sprzymierzonych. Ta ogromna massa pieniędzy przepłynęła przez ich kasy, a nigdy się nie dowiedziano, ile w tych kasach ugrzęzło.

Po upadku Burbonów w r. 1830 baron James przybiegł z swą kasą w pomoc Orleańskiej dynastyi. Za to on i jego żona otrzymali do wstęp dworu, a synowie króla Ludwika Filipa zaczęli bywać na salonach Rotszyldów.

Za Ludwika Filipa z każdym dniem rosła potęga Rotszyldów. Był to czas bankierów i ażiów, a nawet pisarze i artyści ubiegali się o zaszczyt bywania na salonach Rotszylda. Lecz stary James był bardzo wybredny w przypuszczaniu do swego salonu.

Tylko dla jednego pisarza był bardzo uprzejmym, dla Henryka Heinego, dowcipnego poety, choć ten często żartował sobie z gościnnego gospodarza. Razu jednego podczas świetnego obiadu podano kilka butelek wina: *lacrima Christi*. Rotszyld odezwał się do poety:

— Istotnie dziwna rzecz, z kąd to wino do tego nazwiska przychodzi.?...

— Etymologia jest bardzo prosta, odparł Heine: Chrystus łzy leje, iż żydzi piją tak dobre wino.

— A żartownisiu szatański! zawołał Rotszyld, wybuchając w śmiech głośny.

Zwykle mówili z sobą w dyalekcie żydowsko-niemieckim. Lecz Heine nigdy nie dopuścił baronowi traktować go z pańska, z wysoka, jak Naboby ubogich podwładnych. Jeźli się pokłócili, poeta groził mu, iż rozmowy z nim ogłosi w *Revue des deux mondes*. Rotszyld bladł od trwogi, i sam najpokorniejsze czynił usiłowania, aby się pogodzić.

Wiadomo, iż Austrja tego szczególnego człowieka mianowała w r. 1822 swym konsulem jeneralnym.

Tajemnej historji pierwszej połowy rządów Ludwika Filipa jeszcze nikt nie napisał, i ten tylko to uczynić może, kto zna dokładnie życie i czynność Rotszylda. Tak n. p. w r. 1839 i 1840 w ręku barona była wojna lub pokój, słota lub pogoda. Tiulerje z jego hotelem w ciągłej były styczności, a książe Montpensier z panną Karoliną Rotszyld tańczył na każdym balu po dwa i trzy kontredanse.

Rotszyld otrzymał koncessją na kolej północną a demon ażiotaży, zbudzony przezeń, owładnął i zdemoralizował cały naród. Finansiery zyskali na tem przedsiębierstwie pół miliarda, drobni spekulanci i powszechność podupadła.

Opowiadają także o dobroczynności tego księcia pieniężnego. Gdy nieurodzaj był w r. 1846, a na rok 1847 groził głód powszechny, pan Rotszyld zakupił w Europie i w Ameryce wszystkie zapasy zboża. W Paryżu z jego składów sprzedawano zboże, chleb i mąkę niżej cen targowych, a z zysku z tej olbrzymiej spekulacyi miał ubogim bezpłatnie dawać assygnacje na chleb.

Lecz ludność paryska nie chciała uwierzyć w dobroczynność bankierską. Wszyscy powstawali na lichwę zbożową. Rozgłoszono nawet, że Rotszyld zakupił zepsutą mąkę, do której dodaje słodkie migdały, i tak chleb piecze.

Otóż te mniemane słodkie migdały dużo przyczyniły się do rewolucji lutowej.

National wystąpił wtedy z skargą, iż baron Rotszyld rozczynia mąkę na chleb, potem ubogich. Istotnie nieapetytny z tej mięszaniny byłby chleb. Pojawiło się mnóstwo pamfletów przeciw Rotszyldowi, z składów jego jakby z zatrutych nikt nie brał ani mąki ani chleba. Mniejsza, iż miljony na tem stracił, ale rewolucja r. 1848 przejęła dom Rotszylda strachem panicznym. Baron dowiedział się iż palą jego zamki, obawiał się o własną głowę. Chciał uciekać z Francyi. Lecz byłoby to nieochybnem hasłem skonfiskowania jego licznych majętności. Obawa utraty majątku przemogła nad obawą utraty życia, został więc w Paryżu.

W r. 1830 dla rannych dał Rotszyld 15000. To uważał za dostateczne do kupienia sobie spokoju od rewolucjonistów. W r. 1848 ofiarował dla rannych 50,000 franków! Oprócz tego syn Alfons natychmiast podał do rządu prowizorycznego o przyznanie mu obywatelstwa francuzkiego.

Pomimo to burza coraz stawała się groźniejszą. Mówią aż w chwili, gdy Rotszyldowie istotnie już zabierali się do ucieczki, Marc Caussidière zjawił się w ich hotelu i rzekł baronowi:

— Obywatelu! żadnej słabości! Ja ci zaręczam nienaruszoność twej osoby i majątku!

Baron całą noc śnił o czerwonej szarfie tego strasznego człowieka, który z pistoletami za pasem i z długim, brzęczącym pałaszem, niemeldowany wpadł do niego. Lecz gdy z rana spostrzegł, iż nie tylko hotel jego, lecz i posiadłości w pobliżu Paryża otoczono wojskiem, rozpędzającem tłumy pospólstwa, przekonał się, iż prefekt policji niedaremnie go odwidził.

W rok niespełna Caussidière uchodzić musiał z Francji i schronić się do Londynu. Tam otrzymał list następujący,

Mój panie!

„Oto na twoje rozkazy jest kwota 30,000 franków. Tym kapitałem na wygnaniu rozpocząć możesz jakowe przedsiębierstwo. Oddasz mi je pan w 10, 20 lat, lub kiedy sam zechcesz. Jestto mały dowód wdzięczności za usługi, krajowi wyświadczone." Rotszyld.

Temi pieniądzmi rozpoczął M. Caussidière handel win. Szczęście sprzyjało temu uczciwemu człowiekowi. Już dawno zwrócił dług Rotszyldowi, a majątek jego wzrasta.

Względem rządu z 2go grudnia wyszłego, okazywał się Rotszyld z początku bardzo nieprzyjaźnym. Lecz już się pogodził z koniecznością, z Napoleonem III.

Często z goryczą mu wyrzuty czyniono, iż dla swych współwyznawców nic nie czyni.

— Mógłbyś pan przynajmniej dochód z jednego przedsiębierstwa, z jednego dnia szczęśliwego na ten cel poświęcić, ktoś mu raz powiedział.

Rada była mądra. Więc jednego poranku w tym zamiarze zakierował tak na giełdzie, iż spadek papierów

nastąpił. Ku wieczorowi rzecz się wyjaśniła. Papiery poszły w górę. Rotszyld zarobił w tym dniu 850,000 franków, i te przeznaczył na wybudowanie domu przytułku dla Izraelitów w *rue Picpus.*

Już to baron nie umie zachować się w świecie, a szorstkość jego wielu mu narobiła nieprzyjaciół. Osobliwsze ma upodobanie, lekceważyć i upokarzać ludzi talentu, pisarzów i artystów. Raz ukarany był za to dosyć dowcipnie:

Cremieux, minister sprawiedliwości w 1848 r. nieznany osobiście Rotszyldowi, przedstawił się mu w synagodze, mając z nim rozmówić się względem jakiejś sprawy, gminy izraelickiej dotyczącej. Przedstawiwszy się, przystąpił wzręcz do rzeczy.

— Czy pan istotnie jesteś Cremieux, rzekł Rotszyld, przerywając mu i mierząc go od stóp do głowy.

— Tak jest, panie baronie, wszak już miałem honor, wymienić mu moje nazwisko!....

— A, tak jest, powiedziałeś pan. Ale ja wyobrażałem sobie, że pan Cremieux, adwokat, jest nierównie większy.

Cremieux z gniewu ukąsił się w usta, tak go oburzyło to prostactwo Rotszylda. Pomimo to dokończył przełożenia swej sprawy, a Rotszyld rozpoczął odpowiedź swą, dosyć obszerną.

— Ale czy pan istotnie jesteś Rotszyldem? przerwał mu nagle Cremieux.

— Czy może pan wątpisz o tem?..

— Istotnie — wyobrażałem sobie, iż pan Rotszyld, finansier, jest daleko grzeczniejszy!

Tą anekdotą kończymy historją Rotszyldów, którzy pomimo wszelkiego sarkania arystokracji urodzenia i rozumu, samą powagą swych miljonów przewodzą od lat czterdziestu całemu światu.

* **Z Belgradu**. Przed kilką dniami wpadł mi w ręce prospekt, na nowo wychodzić mające w języku serbskim czasopismo. Pismo to, pod tytułem: *Mnemozyna*, ma wychodzić w Karłowcach (Carlowitz), w Syrnii, pod redakcją M. Ch. Rioticza, profesora historyi i propedentyki na gimnazjum tamecznem. Ma ono zajmować się historją, filozofią, historyczną jurysprudencją, Numizmatyką, Heraldyką, Stragistyką i Archeologją. Redaktor obiecuje wydawać swój czasopism w stylu popularnym, a pouczającym. Z całego prospektu trudno zrozumieć jakie to właściwie pismo będzie, i zdaje się, że redaktor także jasno w tym nie widzi. Znając usposobienia i potrzeby serbskiego narodu, niepojmuję z kąd pan Risticz wpadł na myśl podobnego wydawnictwa, które ani przynieść korzyści, ani utrzymać się nie jest w stanie. Z resztą obiecuje on ogłaszać Mnemozynę co dwa tygodni, za przedpłatą 1 złr. kwartalnie wynoszącą.

* **Jak we Francyi napuszczać zaczynają drzewo budulcowe, aby nie gniło**. Chcąc drzewo na pniu stojące, napoić rozciekiem ochraniającym od psucia, przy samej ziemi na pniu robi się dwa nacięcia półkołowe, drzewo w tem miejscu obwija się skórą, która goździami przybija się do pnia z obu stron nacięcia, tak jednak, iżby skóra odciągnięta od drzewa, tworzyła wypukłość kształtu beczki. W próżnię utworzoną między korą i skórą, wprowadza się rozciek, pirolignit żelaza lub chlorek calcium, z beczki ustawionej dość wysoko za pomocą rury skórzanej, ustalającej połączenie między szpuntem beczki, a opaską skórzaną.

Za odbiciem czopa od beczki i otwarciem kruczka, ciecz przelewa się do próżni otaczającej drzewo, styka się z nacięciem i zostaje przez drzewo pochłanianą. Skoro poziom cieczy w beczce znacznie się zniży, dodaje się nowa ilość płynu, i t. d. powtarza się to dopóty, póki drzewo może w siebie chłonąć roztwór, wznoszący się po wszystkich gałęziach, gałązkach, aż do liści i w nich osadzający części zachowawcze między włóknami drzewnemi. Zwykle obcinają takim drzewom gałęzie dolne i pozostawiając tylko u szczytu pęk gałązek i liści, wywołujących wznoszenie się soków. Czas potrzebny do napojenia całego drzewa jest krótki. Topola, mająca prawie 16 cali u pnia, w 5 — 6 dni wsała 3 hektolitry pyrolignitu żelaza; jawor, mający u pnia prawie 12 cali, w 7 dni 2 hektolitry chlorku calcium.

Według zdania sprawy urzędu leśnego w Compiegne, z drzewa bukowego, mającego objętości 294 metrów sześciennych, w ciągu 24ch godzin wyszło soku 3060 litrów, a w jego miejsce weszło 3210 litrów pyrolignitu żelaza.

Drzewo tym sposobem w całej massie, jak najdokładniej nasyca się roztworami i jak przekonywają urzędowe rapporta kommissji wyznaczonej we Francji, w celu zbadania tego wynalazku, mającego wielki związek z bardzo ważną kwestją ekonomiczną kraju, w zupełności odpowiada oczekiwaniom.

Sześć podkładów po sześcioletnem użyciu, wyjęte z drogi żelaznej, złożono na ostatniej wystawie paryzkiej; jeden tylko podkład brzozowy, nie napojony roztworem, mocno był przegniły, inne zaś tak były zniszczone, że zmieniły się w massę ziemistą. Przeciwnie podkłady: brzozowy, bukowy, olszowy, sosnowy, nasycone rozciekiem, po 8miu latach służby pod szynami, zupełnie okazały się zdrowe, nawet w warstwach zwierzchnich, tak iż mocny stawiały opór przy krajaniu nożem. Wiadomo zaś, że po 8iu latach, podkłady z najlepszej dębiny są tak przegniłe, że postawek żelaznych nie utrzymują i wcale rels nie ściskają. Podobny wypadek przedstawiły słupki telegraficzne, napojone roztworem; po 9iu latach służby były zupełnie zdrowe, nie okazując żadnego śladu w zmianie włókien.

* **Szarańcza na balu**. Od dawna wiadomo, że szarańcza jest gwałtownie żarłoczną, ale zdaje się, że żaden uczony naturalista, niewie jeszcze dotychczas, że ten nie miłosierny potwór ma wielki pochop do zabaw. A przecież tak jest..... Przed tygodniem pan M., mieszkaniec Odessy, zaprosił liczne towarzystwo na wieczór tańcujący do swojej willi położonej nad brzegiem morza o wiorst trzy od miasta. Śliczny był wieczór; cały futor (tak tu nazywają kampanje pod miastem) pysznie iluminowany w różnokolorowe światła, ognie bengalskie, dom cały rzęsisto oświecony, bogaty bufet, dobra muzyka, mnóstwo pięknych dam i wesołej młodzieży, wszystko to rokowało najweselszą zabawę. Z przyczyny wielkiego gorąca pootwierano wszystkie okna i lekki morski wietrzyk odświeżał powietrze, gdy nagle szum wielki powstaje, jak gdyby deszcz rzęsisty, lub grad padać poczynał. Zdziwione towarzystwo nim się obejrzyć zdołało, miljony szarańczy otwartemi oknami wpadło do pokojów i rozpędziło tańcujących. Zamieszanie, krzyki i śmiechy które w tej chwili powstały, są nie do opisania. Puszczono fajerwerk dla odstraszenia napastników, ale napróżno; rakiety, granaty choć pękają nieodstraszają szarańczy, która z większą jeszcze gwałtownością napada i choć okna pozamykano, taka moc tych rabusiów osiadła wszędzie na ścianach, meblach i posadzce, że tańczyć już było niepodobna, więc wszyscy opuścili zabawę i nieszczęśliwego gospodarza.

* **Mamka małego Napoleona** musi zachowywać rozmaite względy etykiety, co ją mocno gniewa i do rozpaczy nieraz przywodzi. Nie wolno jej dziecięcia całować, ani swych pieszczot słowami wyrażać. Właśnie tego dnia, gdy wrócił Napoleon z Plombières, odbyła się burzliwa z tego powodu scena między mamką a admirałową Bruat, guwernantką młodego księcia. Płakała mamka długo, a gdy przybył Ludwik Napoleon, mamki wraz z dziecięciem nigdzie znaleść nie było można. Nareszcie ją odszukano. We łzach cała, poczęła swe żale rozwodzić przed cesarzem.

— Uspokój się pani, rzekł jej Napoleon, zrobimy

układ: całuj pani malca, ilekroć się pani podoba, zakazuję zaś pani wszelkich pieszczotliwych słów, które jego randze nie przystoją.

Przyjechali do d. 24. sierpnia do Lwowa.

PP. Kar. br. Baumgarten z Stryja. Kar. Irzemski z Bolechowa Kon. Ladomirski z Wierzchni. Miecz. Skrzyński z Lubienia. Wład. Dydyński z Sielnicy. Józ. Witostawski z Żędowic. Leon Duchnowski z Żółkwi, Zyg. Wisłobocki z Wisłobok. Ant. Ortyński z Rawy. Fel. Lityński z Borowa. Adam. hr. Golejowski z Hryniowic. Art. hr. Gołuchowski z Szczakowy. Em. Tabora z Krakowa. Józ. Piotrowski z Przemyśla. Ferd. Syrzewski. Mik. i Wład. hr. Baworowski z Wiednia. Włodzim. Niezabitowski z Rudek. Józ. hr. Drohojowski. Nerc. Hoszowski z Balic. Franc. Hoffmann. Józ. Jabłonowski z Sambora. Franc. Komarnicki z Weleśnicy. Józ. Piątkowski z Niedźwiedny Alojzy Wisłocki z Krystynopola. Józ. Krauss z Brzeżan. Rom. Morawski z Tarnopola.

PP. Ant. Sarnowski z Mikołajowa Kasp. Boczkowski z Wołowego. Teod. Glixelli z Glinian. Edw. Van Roy. Wilh. Turteltaub z Buska. Fil. Załęski z Skwarzawy, Kar. Parzelski z Suszna. Kaj. Dominkowski z Łokocia. Sylw. Sozański z Kornałowic. Kar. Estreicher z Krakowa. Alex Jazwiński z Karlsbadu. Hen. Brześciński z Bylicy. Ig. Paszkudzki z Żędowic. Tad. Starzewski z Sołotwiny. Jan Dybowski z Sokolnik. Bol. Łopuszański z Czyszek. Ferd. Stecewicz z Mościsk. Wal. Orzechowski z Kamionki str. Alex. Wybranowski z Szołomyi. Miecz. Rubczyński z Biłki. Grzeg. Kulczycki z Bakowa Edw. Romankiewicz z Podkamienia. Wikt. Wiśniewski z Złoczowa.

PP. Jan hr. Dzieduszycki z Stryja. Izyd. Miecz. i Alex. hr. Dzieduszycki Żurawna. Jan Kruszyński z Derewni. Franc. Kleczkowski z Skomoroch. Jul. Brodczak z Dębna. Paweł Jasieniecki z Sambora. Stan. Kieszkowski z Błazowa. Jan Krzyżanowski z Rzędowic. Fran. Ball z Tuligłów. Tyt. Kopestyński z Brzeżan Emil Gottleb z Sambora. Józ. Żędzianowski z Stanisławowa. Kaj. Babecki. Stan. Prawecki z Krakowa Bron. Słonecki z Dublan. Felic Białoskórski. Józ. Skałkowski z Złoczowa. Ign. Lewicki z Stryja. Marc. Krynicki z Krynicy. Grzeg Teodorowicz z Kołomyi. Mich. Ciemierzyński z Brozdowic. Hip. Baczyński z Skały. Teofil Neudorf z Koniuszek. Lud. br. Brunicki z Michałówki. Zenon Stenecki z Przemyśla. Mik. Janiszewski z Żurawna. Erazm Renner z Rudza. Alfr. hr. Potocki z Brodów.

Wyjechali do d. 24. sierpnia ze Lwowa.

PP. Kon. Zgazdziński do Ulicka Franc. Komarnicki do Weleśnicy. Jan Orłowski do Rawy. Jan Baczyński do Pawłowa. Bojamir hr. Starzyński do Derewni. Wład. Głowacki do Chodorowa. Jan Strzelecki do Kukizowa. Józ. Witosławski do Liska. Em. Tabora do Tarnopola. Józ. Cywiński do Przemyśla. Wik. Wałodkiewicz do Rosoch.

PP. Alex. hr. Fredro do Krakowa. Art. hr. Gołuchowski do Kopeczyniec. Wład. Garapich do Cebyowa. Jerzy Romaszkan do Lubienia Tim. Gurski do Paniszynowa. Maur. Rubczyński do Jaworowa. Teodor hr. Karnicki do Wołczuch. Ant. Stasicki do Sąd. Wiszni. Fel. Lityński do Bonowa. Max. Jędrzyjowicz do Zniatyna. Kon. Zachałka do Wulki. Tyt. Winnicki do Liska. Józ. Piątkowski do Niedźwiedny. Felic. Żubr do Żółtaniec. Józ. Onyszkiewicz do Bełzca.

PP. Adam Dzierzkowski do Sambora. Lud. Müller do Starowsi. Alojzy Wisłocki do Krystynopola. Ant. Sarnowski do Lawrykowa. Mich. Gnoiński do Krasnego. Kon. Ladomirski do Liska. Tad. Wiśniewski do Sulimowa Sylw. Terlecki do Sambora. Karol Mosch do Krakowa. Józ. Tarczewski do Przemyśla.

Kurs telegrafowany z Wiednia 20. sierpnia.

Augsburg za 100 złr.	102¾	Pożyczka 5% . . .	84³⁄₁₆
Hamburg za 100 tal. branco	75¾	Akcye banku	1095
Londyn za 1 funt szterl.	10.3	Kolej północna . . .	2866¼
Medyolan za 300 lirów	102	Obl. ind.	78
Paryż za 300 franków	119½	Nowa pożyczka z loteryą	108¾
Agio duk. ces. . . .	7⅛	Pożyczka narodowa .	85⅞

Dzisiejszy kurs lwowski.	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr
Dukat holenderski	4	42	4	46
Dukat cesarski	4	48	4	51
Półimperyał zł. rosyjski	8	14	8	18
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	35	1	36
Talar pruski	1	29	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10	1	11
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	81	30	81	45
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	77	20	77	40
5 proc. pożyczka narodowa	85	15	85	45
Śrebro	103	—	104	—

Lwów, 20. sierpnia. N dzisiejszym targu płacono:	po		do	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Korzec pszenicy ozimej - - -	8	12	12	—
„ Żyta - - - -	—	—	6	24
„ Jęczmienia - - -	—	—	4	30
„ Owsa - - - -	3	12	3	20
„ Grochu - - - -	—	—	—	—
„ Hreczki - - - -	—	—	6	18
„ Ziemniaków - - -	2	24	2	42
Sąg drzewa bukowego - - -	12	—	—	—
„ Sosnowego - - -	—	—	10	—
Centnar siana - - - -	—	52	—	—
„ słomy - - - -	—	—	—	—
Garniec 30 stopniowej okowity bez opłaty	—	—	—	55

INSERATY.

Do P. T. Rodziców i Opiekunów.

Zaufanie, jakiem mnie rodzice i opiekunowie przez ośmnastoletni przeciąg utrzymywania konwiktu żeńskiego w Tarnowie zaszczycali, ośmiela mnie, przy zmianie stosunków rodzinnych, przenieść mój konwikt za pozwoleniem W. Rządu do Lwowa. Tuszę sobie, że i tu, jako żona, matka dwóch córek, i tyloletniem doświadczeniem wsparta przewodniczka w nauce i wychowaniu panienek jak najstaranniejszem, pozyskam zaufanie, a zarazem, czego najusilniej pragnę, zasługę według sił moich, dla ludzkości położę. W tym to celu podaję do wiadomości powszechnej, iż otworzyłam konwikt wychowania i kształcenia panienek przy placu Dominikańskim pod liczbą 181. Pragnę rodzicom i opiekunom podać jedną z więcej sposobności umieszczenia córek i kształcenia tychże, do czego mię wiedzie przekonanie, iż pozyskane dawniej zaufanie nauczycielki i zastępczyni rodziców, gorliwem i sumiennem pełnieniem obowiązków urzetelnić potrafię.

Program konwiktu mego, wyszczególniający zakres nauk i porządek domowy, równie jak i warunki przyjęcia do konwiktu tak na miejscowe jako i dochodnie uczennice, doręczę przy zgłoszeniu się P. T. Rodzicom i Opiekunom.

Konstancja Łazowska,
właścicielka konwiktu.

(Nr. 27.6.)

Nowości literackie.

(Nr. 84) W księgarni (2—3.)

H. W. Kallenbacha
we Lwowie

Baliński Mich. Studia historyczne z 5 rycinami litografowanemi w 8ce duż. Wilno 1856 . . 5 złr.

Kłopoty starego komendanta. Obrazki naszych czasów. Opowiadanie (przez Wilczyńskiego.) Wilno 1856 . . . . 5 zr. 20 kr.

Korzeniowski Joz. Wdowiec. Powieść w 2. tomach. Wilno 1856 . . . . 4 złr. 30 kr.

Kraszewski J. J. Dwa światy. Powieść. 4 tomy w 2ch. Wilno 1856 . . . . 6 złr. 15 kr.

Padalica Tad. Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie. 2 tomy. Wilno 1856 3 złr. 45 kr.

Posiedzenia wiejskie w IVch niedzielach wydał Februáry Luty, w 16ce. Wilno 1856 . . . . 1 złr.

Sikorski Jan. Ziemianin czyli łatwy sposób powiększenia dochodów za pomocą wiejskiego gospodarstwa. Wilno 1856 . . . . 4 złr. 30 kr.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego im Ossolińskich.